II 467.771

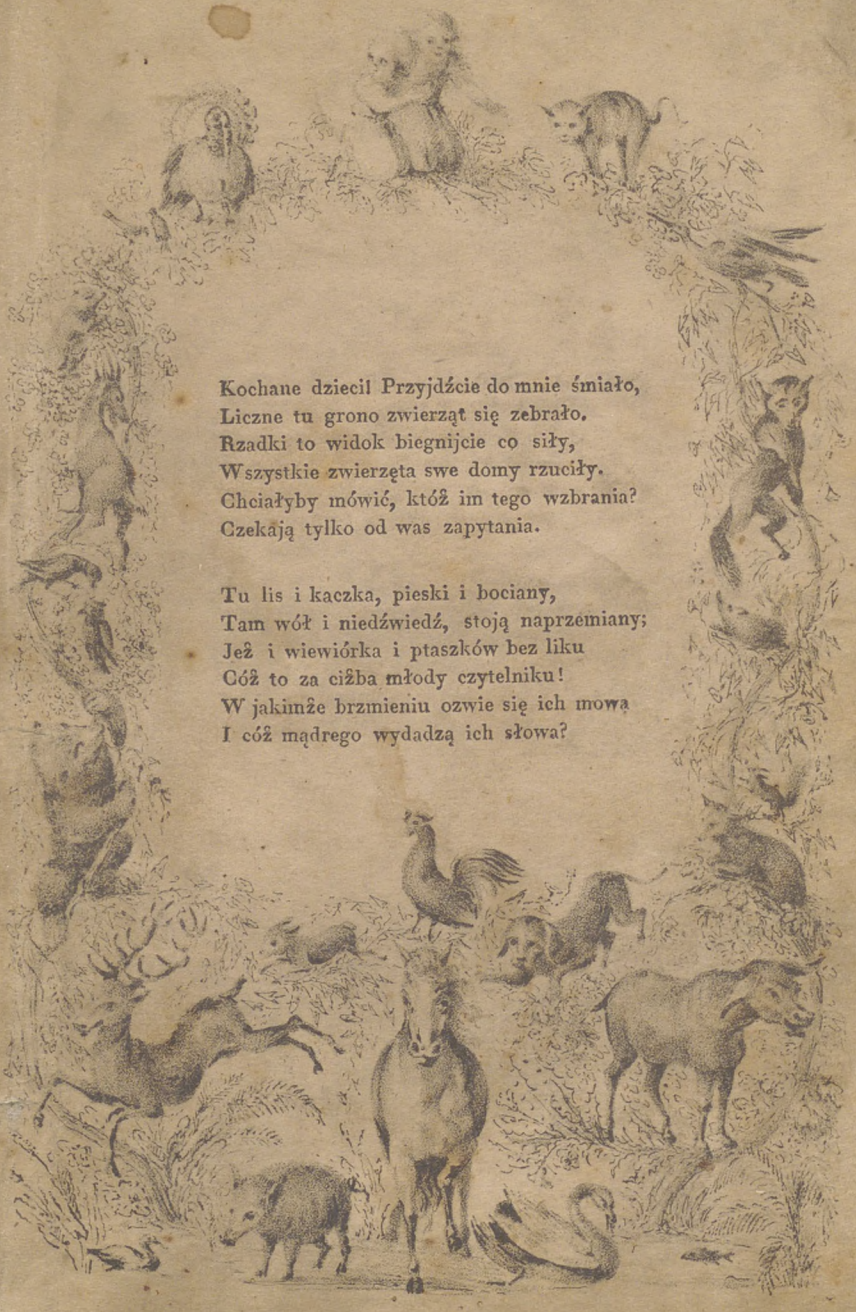

Kochane dzieci! Przyjdźcie do mnie śmiało,
Liczne tu grono zwierząt się zebrało.
Rzadki to widok biegnijcie co siły,
Wszystkie zwierzęta swe domy rzuciły.
Chciałyby mówić, któż im tego wzbrania?
Czekają tylko od was zapytania.

Tu lis i kaczka, pieski i bociany,
Tam wół i niedźwiedź, stoją naprzemiany;
Jeż i wiewiórka i ptaszków bez liku
Cóż to za ciżba młody czytelniku!
W jakimże brzmieniu ozwie się ich mowa
I cóż mądrego wydadzą ich słowa?

BAJKI
DLA DZIECI.

Za pozwoleniem Cenzury Rządowéj.

BAJKI
DLA DZIECI

z 50 Rycinami.

NA DOCHOD SAL OCHRONY WARSZAWSKICH.

W WARSZAWIE,
W DRUKARNI JULIANA KACZANOWSKIEGO
przy ulicy Miodowej № 493

1841.

BIBLIOTEKA NARODOWA
BN
II.467.771

Biblioteka Narodowa
Warszawa
30001005270923

1972 K 12/21

Ptaszki w oknie.

Do okienka ptaszek puka,
Gościnności u nas szuka.
»Snieg pada, wiatr mroźny dmucha,
Niech z was które mnie posłucha.
Otwórzcie, otwórzcie proszę,
Bo głód i zimno ponoszę!«—

Otworzyli zgłodniałemu
I podali pożywienie,
Lecz tęskno w chacie biédnemu,
Gdy ujrzał słońca promienie!

Gdy dajesz drugim, staraj się me dziecie
Nie zranić serca, którego żal gniecie.

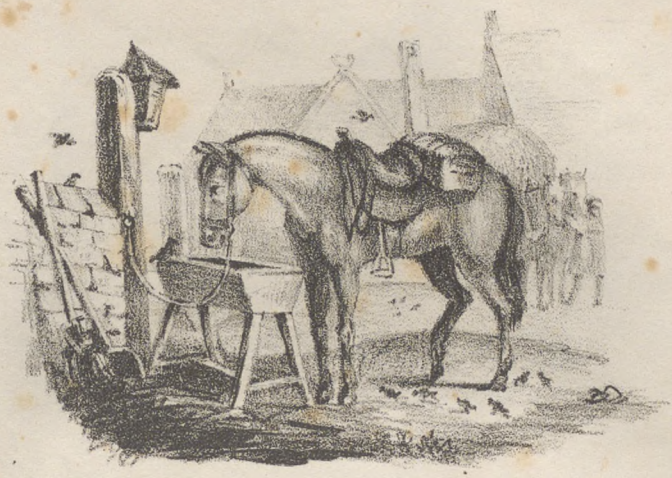

Koń i Wróbel.

Wróbel. — Koniu! masz pełne koryto,
Udziel mi trochę żywności,
Kilka ziarnek, wszak twe żyto
Nakarmi cię do sytości.

Koń. — Weź ptaszku co się podoba,
Pożywiemy się dziś oba.

Jadł ptaszek, koń nie miał biédy,
A gdy skwarne przyszło lato
I mucha gryzła niekiedy,
Ptaszek bronił konia zato.

Dziel się z drugim; szklanka wody,
Nie zostanie bez nagrody.

Jagniątko.

Czego płaczesz biedne jagnie?
— Matki próżno szukam wszędzie!
— Nikt twojéj zguby nie pragnie,
Choć matka daleko będzie. —
— Lękać się nie mam przyczyny,
Lecz jéj nie ma od godziny! —

Skoro matka usłyszała
Zbłąkane jagniątko swoje,
Wnet z ogrodu przyleciała,
Utuliła jego znoje.

Zawsze pociecha, obrona,
Najlepsza u matki łona.

Podróżny i Skowronek.

Podróżny. — Skorszy, niż zorza różana
Jużeś rozpoczął swe pienie?
Skowronek. — Mym śpiewem chwalę ja Pana
Za życie i pożywienie,
Od dawna nałóg mój taki;
Ciebież nie zawstydzą ptaki?

Wzniósł się pod same obłoki
Z miłym i donośnym głosem;
Podróżny zwolnił swe kroki,
Rozmyślając nad swym losem.
Ileż ta luba ptaszyna
Przewinień mu przypomina!...

Osieł.

„Idź prędzéj ośle leniwy,
Liziesz jak ślimak po smole.
Osieł. — A to zarzut osobliwy.
Ja zwolna ciężar nieść wolę;
Służym do pana zamiaru:
Koń w biegu, ja do ciężaru.“

Już się kończy dzienna praca,
Osieł do stajni powraca,
Gdzie z koniem ma pożywienie,
I po trudach wypocznienie;
Bo kto w pracy nie ustaje,
Wart wiele choć z wolna daje.

BIBLIOTEKA NARODOWA BN

Dziecko i Wół.

Dziecko. — O czém myślisz panie wole,
Leżąc tutaj przez dzień cały,
Jak mędrzec przy swym mozole?
Wół. — Nadto mi przyznajesz chwały;
Mądrość tobie się należy;
Ja żuć wolę bo czas bieży.
Dziecko. — Toś ty próżniak? — *Wół.* Czekaj chwilę
Niech mnie zaprzęgą do pługa.

— Wół wtedy ufny swéj sile,
Bo mu znana ta usługa,
Rzekł: przyznajże moje dziecie
Że się pracą zdam na świecie.

Kotki.

„Wychowałam dzieci troje,
Różnych postacią, imieniem,
Dałam wam dostatki moje,
Lecz z wyraźném zaleceniem,
Byście żyli w ciągłéj zgodzie,
Pamiętając o swym rodzie.“

Tak mówiła kotka stara,
W świat puszczając swoje dzieci.
Niech jéj słowu będzie wiara,
Gdzie tylko głos jéj doleci!
Bo gdy rodzeństwo w niezgodzie,
Łatwo mu biéda dobodzie.

Łabędź i Dziecko.

Dziecko. — „Łabędziu, zaprzeszłéj wiosny,
Zaledwie piérzem odziany,
Jeszcześ nie pływał radośny,
Nie szydził z czasu odmiany;
Dziś w okazałości porze,
Bujasz po wodnym przestworze.

Ja choć pięć lat już skończyłem,
Jestem dzieciną, jak byłem!
— Me dziecie, rzekł łabędź skromnie,
Wzrosłem, lecz wkrótce już po mnie.
Ty licz z wolna, cnotą lata,
Bo wzrastasz na Pana świata!

Łabędź.

„Chłopcze, co stoisz przy brzegu,
Nie zbliżaj się do mych dzieci;
Nie rzucaj kamieni w biegu,
Bo to zemstę, ojca wznieci.
Ja co nie szkodzę nikomu,
Scigać cię będę do domu.“

Chłopczyk uciekł, groźb nie czeka,
I ze strachem się ogląda,
Łabędź grozi mu z daleka,
Lecz więcéj zemsty nie żąda.
Żadne zwierze nie zaszkodzi,
Gdy go człowiek nie ugodzi.

Pies i Kotek.

Pudel z kotem żyli w zgodzie,
Chociaż przy wielkiéj swawoli
Kot pamiętny o swym rodzie,
Mówił że myszkę zjeść woli,
Niż wszystkie pudla przysmaczki;
Lecz raz zjadł mu kość od kaczki,

I przyjaźń była zerwana,
„To zuchwałość niesłychana!“
Rzekł pudel w najsroższym gniewie.
—Przebacz! rzekł kotek na drzewie,
Jam chciał tylko uczcić ciebie,
I kość wybrałem dla siebie.

Kozieł i Pies.

Pies. — Strzeż się koźle bom zażarty! —
Kozieł. — Jam przywykły do obrony. —
Pies. — Ostrym zębem jestem wsparty —
Kozieł. — Ja mam rogi z każdéj strony —
Pies. — „Więc koźle zgódźmy się razem
Bądźmy przyjaźni obrazem.«

I pojednały się wrogi,
Pies co szczekał zapalczywie,
Kozioł co srożył swe rogi
Wspólnie igrają po niwie.
—Męztwo strwoży napastnika
Najśmielszy bitwy unika.

85.

Ptaszek.

„Zaklinam cię chłopcze drogi,
Nieruszaj mego gniazdeczka,
Nie szydź z méj zbytecznéj trwogi,
To mych dzieci kolebeczka!
Co za postrach, podziwienie,
Gdy twe spotkają wejrzenie!“

Chociaż chłopczyk był już blisko,
Nie ruszył gniazdeczka przecie,
Ptak wrócił na swe siedlisko
Przyjaźnie patrzył na dziecie.
Nieprzystojna to jest fraszka,
Ranić serce nawet ptaszka.

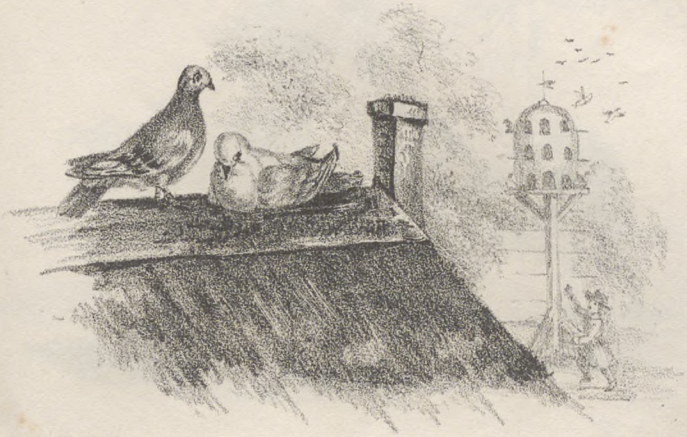

Gołąbek.

Gołąbku! tobie mieszkanie
Zbudował człowiek z mozołem,
Tyś go rzucił niespodzianie,
Gnieździsz się pod niebem gołém!
To niewdzięczność niesłychana,
Nie przyjmować darów pana.

Gołąbek. — Więcéj mnie dziecie obdarzył
Ten co stworzył świat ten cały,
Co i ciebie uposażył;
Tyś mi nadał domek mały.
On swych darów nie wymawia,
Lecz codzień w zdumienie wprawia.

BIBLIOTEKA NARODOWA BN

Mops i Szpic.

Mops. — Powiedz mi téż szpicku skrycie,
Gdzie ta kostka doskonała,
Którąś schował wyśmienicie,
By się drugim nie dostała?

Szpic.—„Mopsku! wolę cicho siedzieć
Niż złodziejowi powiedzieć.« —

Lecz mops szukał, wąchał, wszędzie,
Aż pod stajnią kostka była,
Porwał ją, zmykał w zapędzie
Kiedy się zbrodnia odkryła.
Szpic mu swą zdobycz wyrywa,
Tak zawsze złodziejom bywa.

Latawiec i Ptaki.

Cóż to za olbrzym straszliwy?
Zmykaj ptaku pókiś żywy,
On was schwyta, wszystko razem
Zginiecie jak pod żelazem.

Ptaszek. Ach czyż to straszne jest zwierze
Z papieru istnienie bierze!...
Wiatr ustał, olbrzym straszliwy
Porzucił powietrzne brzegi,
Już on nie powstanie żywy
Próżne są chłopców zabiegi.
Kto ma zbyt wyniosłe chęci,
Z wiatrem przeciwnym, kark skręci.

Dziecko i Kotek.

Dziecko. — Kotku? tak drapać, nie ładnie.
Patrz na mą skrwawioną rękę,
Jakto wygląda szkaradnie! —

Kotek. — I ty zadajesz mi mękę:
I ja też ci powiem, dziecię,
Nie szczyp mnie i nie bij przecie!

Lecz dziecię jeszcze szczypało;
I kotek chciał drapać znowu.
Zawsze tak dzieciom bywało,
Co drugich nie wierzą słowu.

Wszak ono nie raz nauczaném było:
Nie czyń drugiemu, co tobie nie miło.

Pies i Dzieci.

Dziecko. — Jeszcze mi się nie zdarzyło
By zwiérze posłuszném było,
Jak ty, coś się zrzekł swéj woli,
I na skinienie swawoli,
Dał się wprzęgnąć choć tak duży,
By służyć jak wół nam służy.

A wstydź się panie brytanie,
Cóż ci teraz pozostanie:
Gdyś do wozu zaprzężony? —

Brytan. — Znajdę środek do obrony.
Wiesz co mi działać zabrania?
Pewnéj władzy przywiązania!...

Poznaj

Chłopczyk i Piesek.

Chłopczyk. — Słuchaj piesku twego pana,
Ucz się służyć jak należy,
Piesek. — Służyć? to rzecz niesłychana,
Włos na skórze mi się jeży! —
Chłopczyk. — Piesku! najlepiéj gdyś mały
Lekcye będą skutkowały.

Uczył się piesek choć młody
Służyć, warować z rozkazu,
Skakać z ochotą do wody
I aportować od razu.

Ty chłopcze choć także mały
Bądź przy nauce wytrwały.

Dziecię i Książka

Chodź tu bliżéj książko do mnie.
Mówią, że ty umiész wiele,
Chociaż sobie leżysz skromnie,
Przemów mi do ucha śmiele.
Powiedz: Ojciec, Matka, czemu
Każą cię czytać biednemu?

Cóż to za upór nieznośny!
Czy nie widzisz, żem skakała,
Że mnie czeka bęben głośny,
Mnie pilno! tyś oniemiała!..
Już cię porzucę do kąta,
Niechaj kto chcę ciebie sprząta.

Myszka i Pani.

Pani. — Powiedz myszko, powiedz czemu
Bierzesz cukier Panu twemu?

Myszka. — Przebacz, ach przebacz, mi proszę
Moim dzieciom go zanoszę,
Mam ich czworo w wielkim głodzie
Nie stawaj mi na przeszkodzie.

A Pani rzecze z uśmiechem:
I ja mam dzieci zgłodniałe,
Idź myszko, biegnij z pośpiechem
Nakarm cukrem twoje małe.

Nic serca nie rozweseli
Jak kiedy z drugim się dzieli.

Chléb i Ciasteczko.

Ciasteczko. — Chodź tu dziecię, skosztuj proszę
Jak ja przedziwnie smakuje.
Tam chléb leży, za trzy grosze!
Nikt go nawet nie sprobuje.

Chléb. — Pogardą ja się nie trwożę,
Wrócisz ty do mnie nieboże. —

Dziecię nie chce mu dać wiary;
Lecz gdy już ciastka niestało,
Zasmakował chléb choć stary,
Którym wprzódy pogardzało.

—Powab błyskotki nie długi
W obec prawdziwéj zasługi.

Lalka i Laleczka.

Lalka. — Laleczko! jak to niegrzecznie,
Ty się nie nauczysz siedzieć.
Wyciągasz nogi koniecznie!
Patrz na mnie, a będziesz wiedzieć.

Laleczka. — Chciałabym, ale nie mogę,
Spojrzyj, bez zgięcia mam nogę. —

Dziecko spór ten usłyszało:
Dziwne z was rzecze stworzenia,
Ty chcesz uczyć, a mów śmiało
Możesz stąpić bez omdlenia?

Jleż to pół-mędrków w świecie,
Których zawstydzi to dziecię.

Pudel.

Kto tu wypił mléko moje?
Gdybym złodzieja złapała,
Miałby odemnie za swoje!

Pudel. — To zapewnie kotka biała,
Co się zawsze wszędzie wkrada
I po cichu raz wraz zjada.

— Lecz mój pudlu powiedz czemu
Broda twoja ubielona?
Tyś zjadł mléko Panu twemu! —
Na to pies spuścił ogona
I zawstydził się choć stary.
Tak kłamstwo nie ujdzie kary.

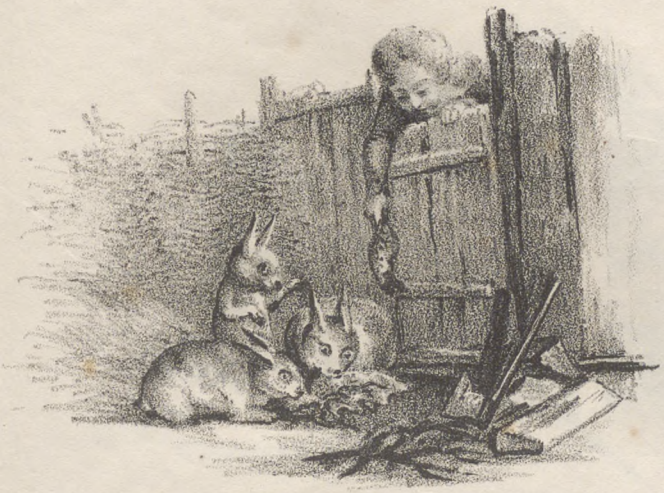

Króliki.

Króliki! chociaż w niewoli
Tak się swobodni zdajecie,
Jak gdyby w szczęśliwéj doli?—
Króliki. — Bo jest jedno serce w świecie,
Co o nas zawsze pamięta,
Czy w dzień powszedni czy w święta.

I zaledwie przemówili,
Słychać kroki oddalone.
I zajrzał chłopczyk po chwili,
Spuścił listeczki zielone.

O poczciwa ta dziecina,
Co biednych nie zapomina!

Koń na biegunach i Konik na kijku.

Konik na biegunie. — Jakie wielkie moje skoki,
Ledwie że nie pod obłoki.
Konik na kijku. — Z mym Panem biegam w bezdroże,
Nikt mnie dogonić nie może!
Chłopczyk. — Nie szukajcie próżnéj chwały,
Bo z drewna duży i mały! —

Biegał w ogrodzie co siły
Na koniku chłopczyk miły;
Bujał na drugim w pokoju,
Aż do zmęczenia i znoju.
Gdy wyszedł, bez władzy stali!
— Biada temu co się chwali.

Pies i Jeż.

Pies. — Jeżu! twe życie w méj mocy!
Jeż. — Ja się twéj groźby nie boję.
Pies. — Zkąd się spodziéwasz pomocy?
Jeż. — Nauczą cię kolce moje!
Już nie jeden pożałował,
Że mnie z bliska napastował. —

Pies schwytał jeża zębami:
»Ach co za kolce straszliwe!
Ja co słynę zwycięztwami,
Dziś to zwierze obrzydliwe
Puszczać muszę mimo chęci!« —
Tak to śmiały się wykręci.

Niedoperz i Ptaki.

Niedoperz.—Chodź tu ptaszku mój łaskawy,
Użyjem wspólnéj zabawy.
Ptaszki.—Z tobą? nie znam twego rodu,
Z obcego jesteś narodu.—
Niedoperz.—I cóż ja pocznę wzgardzony,
Mysz mnie nie chce z swojéj strony!...

Siedział niedoperz ukryty,
Nie dostrzeżon przez dzień cały.
Wieczór wzniósł się nad drzew szczyty,
A ptaki przed nim zadrżały.

Nie pogardzaj moje dziécię,
Nikczemnym nawet na świecie.

Ptaszki i Sowa

Ptaszek. — Czemuż sowo w dziennéj porze
Straszyć postacią szkaradną?
Cóż szpetniejszego być może!
Żeś ptakiem, drudzy nie zgadną.

Sowa. — Nie śmiej się ze mnie ja radzę,
Bo w nocy poznasz mą władzę.—

Lecz ptaszki igrały w koło,
I każdy się śmiał ze sowy.
Aż gdy dzień minął wesoło,
I ona wyszła na łowy.
Pożarła śpiących nie bacznie,
Żaden już się śmiać nie zacznie.

Ptaszek i Chłopczyk.

Chłopczyk.— Złapę cię mój ptaszku miły.
Ptaszek. — O tak! trzymaj mnie co siły. —
Chłopczyk.— Otóż masz! uciekłeś znowu,
Nie dowierzasz memu słowu. —
Ptaszek. — Weź ty skrzydła a pod-lecisz,
Wtedy trwogę moją wzniecisz? — «

Próżno chłopczyk rączką chwyta,
Ptaszka dogonić nie może;
Aż wreszcie sam siebie pyta:
Cóż mi ściganie pomoże? — «

Człowieku co fraszkę chwytasz,
Czemuż tak siebie nie pytasz!...

Chłopczyk i Motylek.

Chłopczyk.— Słuchaj motylku
Słów moich kilku:
Zkąd ty bierzesz pożywienie,
Zwiedzając wietrzne przestrzenie?
Motyl.— Woń kwiatów i promień słońca,
Karmią mnie do życia końca.

Chłopczyk chciał go schwytać w locie.
»Ach! daj pokój, motyl rzecze,
Pomnij przy zorzy powrocie
Zycie odemnie uciecze.

Ty, wśród stworzeń najsławniejszy
Czyś przeto jutra pewniejszy?

Maciora

Dzieci moje! matka rzecze:
Układności wzór wam wskażę,
Niech z was żadne się nie wlecze,
Nieporządkiem się nie zmaże,
Niechaj omija kałuże,
Wszak za przykład ja wam służę.

Trzymały się dzieci wzoru,
Wpatrując się w Matki ślady,
Od niéj nabyły poloru,
Nie słuchały innéj rady.
Napomnienie skutkowało,
Każde z nich świnią zostało.

Bobak tańcujący.

Dziecie. Ty coś obiegł kraju wiele,
Chełpiąc się sztukami swemi,
Musisz miéć mądrość w podziele.
Jam zaś nie rzucił méj ziemi,
Powiedz jakie obyczaje
Oznaczają tamte kraje?

Bobak.— Bają ci wszyscy me dziecie,
Że są cuda w obcym świecie.
Prawda, skarbów złota mnogo,
I utwory pięknéj sztuki,
I słyną z wielkiéj nauki.
Lecz tu dobrze choć ubogo!

Niedźwiedź.

Cóż to za tancerz przybywa?
Jakie sztuczne jego kroki,
I do pląsów się porywa,
Ledwie że nie pod obłoki!
Lecz chociaż skaczesz radośnie,
Czemu ryczysz tak żałośnie?

Niedźwiedź. — Nie dla własnéj ja zabawy
Skaczę tutaj jak najęty;
Nie smakuje chléb łaskawy,
Ni tłum ciekawością zdjęty!

Nie zawsze uśmiech na twarzy
Z szczęściem serca się kojarzy.

Kogu.

»Patrz jak obcy kogut zmyka!
Zwalczyłem tego nędznika;
Na moje podwórze chodzi
I jak u siebie réj wodzi!
Kto mi w drogę wchodzić będzie,
Wygnam go ze wstydem wszędzie.«

Tak się szczycił kogut z siły;
Wypędzał gęsi gąsięta
Lecz gdy się dwa psy zbliżyły,
Znikła ta srogość zawzięta.
Uciekł kogut zawstydzony,
Tak pyszny, bywa skarcony.

Mops i Wyżeł.

Mops. — Co za nędzne życie twoje
Z wiatrem, dészczem toczyć boje!
Wyżeł. — Drzymać po kątach, to zowię
Nędznym życiem w jednym słowie.
Mops. — Ja na sofie leżyć mogę!
Wyżeł. — Ja strzelcom wskazuję drogę! — «
Biegł wyżeł przez lasy niwy;

Nie pytał czy niepogoda.
A mops drzymał i szczęśliwy
Bo mu najmilsza wygoda.
A wy dzieci jak myślicie,
Któreż pożyteczne życie?

Indyk i Indyczęta

Posłuchajcie moje dzieci
Ojca waszego zlecenia:
Niechaj grzeczność was zaleci,
A na drugich przewinienia,
Niechaj gniew was nie porywa,
Jak się ojciec wasz nie gniewa.—

Gdy to mówił, chłopczyk mały
Nadszedł z czapeczką czerwoną,
Indyk ze złości drżał cały,
I postacią rozjuszoną,
Najlepiéj nauczył dzieci
Ze bez przykładu rada nie oświeci.

Lis i Kaczka

Lis. — Pani Kaczko! czemu zawsze
Pływasz w takiéj odległości,
Inne są na mnie łaskawsze,
Przyjmą wyraz uprzejmości.

Kaczka.— Panie Lisie! ty wiész wiele
Ja się mówić nie ośmielę.

Lis. — Któżby widząc twoje wdzięki,
Nie doznał najsroższéj męki,
Gdy nie wzbudzi wzajemności?

Kaczka.— Cóż mi po lisa miłości!—
To mówiąc, kaczka odpływa.
— Podstęp prostotą pokonany bywa.

Jeleń.

Czy ja róg myśliwski słyszę?
Już i pies gończy nadbiega,
Strzelec przerwał lasów cisze,
Zdala go oko dostrzega!
Ale jeleń bystronogi,
Potrafi ubiedz los srogi.

Do prośby on się nie zniża!
Ufny nóg swych skorych sile,
Choć pies zażarty się zbliża,
Nie zadrżał jeleń na chwilę.

Słuchaj dziecię téj przestrogi,
Byś nie doznał w życiu trwogi.

Chłopczyk i Kaczka

Chłopczyk.— Powiedz Kaczko ile dzieci
Prowadzisz z sobą do wody?

Kaczka.— Któż mnie niestety oświeci,
Jakby ich policzyć wprzódy,
Lecz niemniemaj, byś wziął które,
Z gniewem matki je odbiorę.

Chłopczyk chciał jednak sprobować,
Czy téż Kaczka prawdę gada
I jedno jéj małe schować,
Gdy z dziatwą na wodę siada.
Lecz nie dotrwał i ucieka,
Zamiaru swego się zrzeka.

Koń i Źrebie

Skacz wesoło moje dziécie
Jak wiatr lekkie i niestałe,
Pókiś swobodne na świecie!
Wierzaj mi to szczęście całe!
Wkrótce jeździec na cię wsiędzie,
Lub do radła wprzęgać będzie.

Zrebie. — Matko! ja drżę z chęci cały,
By nosić jeźdzca do boju,
By go wieść po drodze chwały
I być towarzyszem znoju.
Tak to wszystko co zdaleka,
Wabi dziecię i człowieka.

Kurczątko.

Kurcze, kurcze, płoche dziécie
Czemu w inną stronę spieszysz?
Wszystkiego ciekawe w świecie,
Każdą się fraszką ucieszysz!
A matce twe oddalenie
Srogie czyni udręczenie.

Kurczę matki nie słuchało
I pobiegło do ogrodu
Tam gdy niebacznie igrało
Nadszedł pies zbójczego rodu.
Co za postrach je porywa,
Tak to nieposłusznym bywa.

Rybka

Rybko! nie ruszaj robaka
Co ci się tak smacznym zdaje;
On przywiązany do haka
Smierć nie ochybną zadaje.
Tak stara ryba mówiła
Do młodéj co się bawiła.

Lecz rybka staréj nie wierzy.
»Ja tutaj haka nie widzę,
Ten chłopczyk mnie okiem mierzy,
Lecz ja sobie z niego szydzę.« —
To mówiąc, robak połyka,
Staje się pastwą chłopczyka.

Bociany.

Witam was witam bociany!
Z dalekich krajów przybysze,
Oto wasz domek kochany.
Cóż zdala od was usłyszę?

Bociany.— Pokój mieszkańcom téj włości,
W któréj zawsze bocian gości!

— Cóż się za granicą dzieje?
Co tam słychać za morzami? —

Bociany.— Obce nam ludzkie koleje
Zyjąc tylko między nami
Niesiemy szczęście domowe
A to widzę u was nowe!

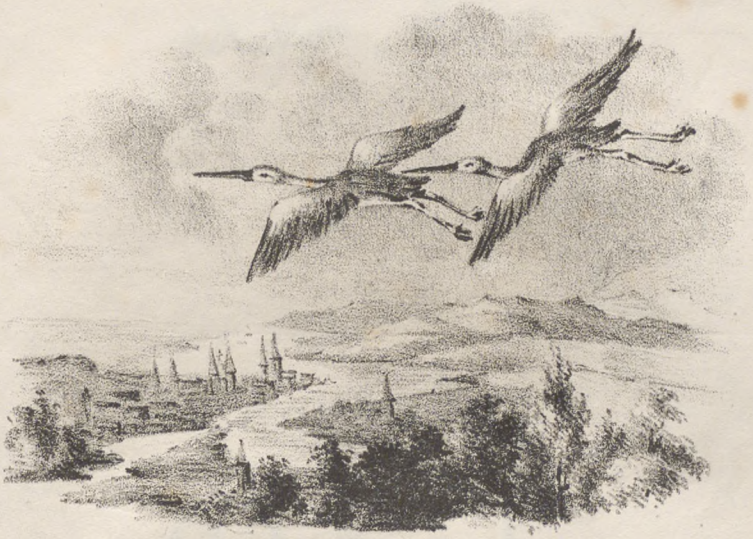

Bociany.

»Bociany! co to wam w głowie,
Że nas opuszczać już chcecie?« —

Bociany.— Chłodna jesień już w połowie,
Szukamy ciepła po świecie. —

— A rodzinne gniazdo wasze
W jakie skryje się poddasze?

Bociany. — Gdy lodu prysną zapory
I wiatr mroźny już ustanie,
Przyjdziem użyć lepszéj pory
Znów usłyszysz klekotanie.

— Kto kraj swój kocha bociany
Przetrwa burz i słońca zmiany.

po tej str. „Dodatek"

Dodatek.

Bodleian

WIERSZE

DO NAUCZENIA SIĘ NA PAMIĘĆ

DLA MAŁYCH DZIECI.

Mam dwa oczki jasne, żywe,
I zwracam je w każdą stronę;
Widzą drzewa, kwiaty, niwę,
Lub w błękit Nieba wzniesione.
Bóg mnie oczkami obdarzył
I wdzięczność w sercu skojarzył.

Dwa uszka dał Bóg łaskawy,
Abym usłyszał od razu
Gdy matka gani me sprawy
I dopełnił jéj rozkazu.
Lub gdy ojciec na mnie woła,
Bym leciał lotem sokoła.

Mam i usta, dzięki Bogu,
Których użytek mi znany;
Już z codziennego nałogu,
By jeść, mówić na przemiany.
Niemi się modlę i śpiéwam,
Do Boskiéj się czci zagrzewam.

Tu jedna rączka, tam druga;
Prawą i lewą ich zowią,
Dziś w zabawie ich usługa,
Lecz się kiedyś zastanowią.
I te paluszki gdy wzrosnę,
Do pracy pójdą radosne.

Mam i nóżki co stać mogę,
Iść na matki zawołanie;
Wprawdzie bieżyć ciągle drogą,
Tak jak drudzy nie są w stanie,
Lecz nie szkodzi; za lat parę
Me nóżki przegonią stare.

Mam serce co bije w łonie,
Zawsze tak pełne radości,
Co dla matki, ojca płonie,
Ogniem najżywszéj miłości.
Bóg mnie darzył tak obficie
Dał serce, miłość i życie!...

Rano.

Zawitał ranek wesoły,
Po śnie spokojnym téj nocy,
Bóg czuwał z swemi anioły,
Bym nic został bez pomocy.
Czuwaj także we dnie Panie!
A nic złego się nie stanie.

Wieczór.

Oczki me zaspane
Ledwie patrzyć mogą,
Łóżeczko kochane,
Już cię tykam nogą.

Matka ma się trudzi
Okryć mnie swą dłonią,
I ze snu mnie zbudzi,
Gdy rano zadzwonią.

Wkrótce do spoczynku
Przybędą rodzice,
Zasną przy swym synku,
Ucałują lice.

Lecz w Niebie wysoko,
Jeden Ojciec czuwa,
Nigdy jego oko
Snem się nie zasuwa.

Czule on poziera
Na wszystkich ziemianów,
I oczki zawiera
Ludzi różnych stanów.

Nie spuszczaj mnie z oka
Ojcze i téj nocy!
Rodzicom z wysoka
Udziel twéj pomocy.

Wieczór.

Ojcze mój, co jesteś w Niebie,
Choć zaspany, wzywam ciebie;
Kładę się na me posłanie,
Ty mi daj swe przeżegnanie.
Gdy się zamkną oczki moje
Niechaj oko czuwa twoje.

Ojciec i matka powiada,
Że twa ręka wesprzeć rada,
Dziecię choć nędzne i małe,
Co ciebie wzywa wytrwałe.
Téj łaski udziel mi Panie
I wysłuchaj me wołanie!

Boże! zawsze tak łaskawy,
Twe oko się nie zawiera,
Lecz na wszystkie nasze sprawy,
Tak litościwie poziera!
Weź pod skrzydła twoje dziecie,
A złe nie dotknie go w świecie.

Siostrzyczko moja kochana,
Bądźmy grzeczni jak należy,
Wszak ci radość matki znana,
Gdy po uścisk dziecię bieży?
Ojciec, który patrzy z Nieba,
Zwróci na nas wzrok łaskawy.
„Takie dziecię kochać trzeba,
Błogosławię ich zabawy."
I każdy z aniołków grona,
Chciałby nas tulić do łona.

Za chorą Matkę.

Ty co wszystko możesz Panie!
Wysłuchaj dziecka wołanie.
Moja matka leży chora,
Jedyna lat mych podpora.
Cóż bez niéj pocznę na świecie!
Przywróć matkę, pociesz dziecie!...

Chore Dziecko.

Chory jestem, główka pała,
Gorzkie lekarstwo brać muszę,
Matka ze smutkiem patrzała,
Na ciągłe moje katusze.
Wszak ja twoje dziecię Boże!
Twoja mnie ręka wspomoże!

Uzdrowienie

Dzięki tobie, Boże dzięki!
Nowe zdrowie mam z twéj ręki.
Ledwiem wyraził życzenie,
A ty zsyłasz uleczenie.
Tém ci wdzięczność mą wyrażę,
Ze cię w życiu nie obrażę.

Życzenie

Brzydkiem czynem się nie zmaże,
Bo tak Ojciec, Matka każe,
By mnie zwali wraz z wszystkiemi
Swoją radością na ziemi.
To życzenie słyszysz Boże!
Wszak mnie twa ręka wspomoże.

Przyrzeczenie

Boże! tak mi powiedzieli,
Ze nas kochasz jak swe dzieci,
Ze boleść twe serce dzieli,
Gdy się kto grzechem zeszpeci,
Pomny na dobroci tyle,
Nie zasmucę cię na chwilę.

Aniołowie

O jak pięknie Aniołowie,
Spiewają przy Boskim tronie,
Choć w nieznanéj dla nas mowie!
Ja chciałbym zasiąść w ich gronie,
Lecz choć się modlę na ziemi,
Bóg mnie wysłucha wraz z niemi.

Nie masz myszki na tym świecie,
Którąby matki nie miała,
Co jéj żywność znosi przecie,
Aby głodu nie cierpiała.

Nie masz tu ptaszka w ogrodzie,
Jakkolwiek nędzny i mały,
Coby przeciw niepogodzie
Pierzem nie był odzian cały.

Nie masz płochego motyla,
Robaczka co pełza w lecie,
Chociaż życiem jego chwila,
Coby jeść nie znalazł w świecie.

Każde stworzenie w przestrzeni
Ma swe miejsce oznaczone.
Żywność, przytułek w jesieni,
Spoczynek, kiedy strudzone.

Któż ich opatrzył sowicie?—
Bóg, co wszystkim daje życie,
Co okiem ojca poziera,
I mnie codziennie ubiéra!...

O gdybym zliczyć był w stanie
Ten rój stworzeń nie przebrany,
Co różne mając ubranie,
Pląsa, igra, na przemiany.

Każdego motyla prawie,
Chrzabąszcza, co liść pożéra,
Brzęczącą pszczołę w murawie,
Robaczka, co w ziemi szpera.

Któż je wszystkie zliczyć może,
Kto nazwie, dojrzy od razu?
Trunek, żywność, w każdéj porze
Z czyjegoż mają rozkazu?

Kto ci mówił pszczółko mała,
Że tu kwiat tak piękny rośnie,
Jakżeś go zdala poznała
I zajadasz tak radośnie?
Wiész kto o tobie pamięta?
Wszechmocnego ręka święta!

Chłopczyku nie męcz robaka!
Jakkolwiek w lichéj odzieży
I w nim jest bóstwa oznaka.
Ojciec nasz w pomoc mu bieży,
Do źdźiebła słomy go wiedzie,
Aby znalazł pożywienie,
Krople rosy daje w biedzie,
By uspokoił pragnienie.

I szczęściem darzy biedaka,
Chłopczyku nie męcz robaka!

Któż zgadnie, że w ziarnku żyta,
Zycie na nowo rozkwita?
Ledwiem je w rok wsadziła,
Budzi się w nim nowa siła,
Nie długo wygląda z ziemi
I garnie nad innémi.
Wzrasta, kwitnie i dojrzewa,
Do czci Boskiéj nas zagrzewa.

Kto stworzył te piękne kwiaty?
I kto im nadał szkarłaty:
Niebieskie, żółte i białe,
W swéj prostocie okazałe.

Któż to okrył kwiatem niwy,
Łąki, drzewa i ogrody;
Wszak niedawno mróz był siwy,
Wszystko pokrywały lody?
Kto codziennie ich korzenie,
Nowemi ożywia soki,
Przysyła słońca promienie,
Rosą napełnia obłoki?

Kto prócz piękności ubrania,
Woń ujmującą im daje,
By cieszyć pośród wygnania
Człowieka, co ziemię kraje?
Któż to wszystko działać może
I nie doznaje zmęczenia?
Ty tylko jeden o Boże,
Stwórco wszego przyrodzenia!..

Zal mi ciebie drzewko młode,
Zima tęga,
Już dosięga,
Zabierze tobie urodę.
Liść zielony
Już zwarzony
Mroźnego wiatru powiewem
I suchym zdajesz się drzewem;

Lecz nie śmuć się drzewko młode,
Czas upłynie,
Boleść minie
I powróci ci urodę.
Zyjesz przecie
Jeszcze w lecie.
Bóg ci zieloność powróci,
On pocieszy tych co smuci.

Gdzież się me kwiatki podziały?
W głębi ziemi się schowały
Pod miękkiem śniegu pokryciem,
Przebudzą się z nowém życiem
Z wiosennym słońca promieniem,
Zstąpi do nich Bóg łaskawy,
Ożywi nowém istnieniem.
Rzecze: wstańcie do zabawy!
Wnet podniosą swoje głowy,
W oczkach zajaśni wdzięk nowy.

W dzień urodzin

Każdy z upominkiem spieszy,
Dziś na moje urodziny
I wybiéra co mnie cieszy.
A ty Boże mój jedyny,
Co mnie najbardziéj miłujesz,
Czémże dzisiaj podarujesz?
Jeśli wyrzec się ośmielę,
Czego od ciebie chce Panie
Na całe życie w podziele?
Użycz w twéj łasce wytrwanie.

Niechaj się twym dzieckiem zowie,
Tak jak twoi Aniołowie.

Niech żyją moi rodzice,
W dobrém zdrowiu długie lata!
Spuść na nich szczęścia krynice
Bo taka cnoty zapłata.
Niechaj przez ciąg życia cały,
Zasłużę na ich pochwały.

Niedziela

Nadeszła dzisiaj Niedziela,
Dzień swobody, dzień wesela,

Na odgłos piérwszego dzwonu,
Bieży matka do kościoła,
Tam do Najwyższego tronu,
Wraz z innemi wsparcia woła.

Tam o Bogu pleban mówi,
O Jezusie, jego synie,
Ze potrzeba człowiekowi,
Aby go kochał jedynie.

Gdy powraca moja matka
Tak odemnie wyglądana,
Rajem mi się zdaje chatka,
Bierze mnie na swe kolana.

I powiada co słyszała
W rozległym Pańskim przybytku,
Jaka ztąd dla boga chwała
Ku dziecinnemu pożytku.

Z radością słucham jéj słowa,
Ona się cieszy nie mało,
Ze dziecię w myśli zachowa:
By Boga nie obrażało.—

Dzisiaj to przecież Niedziela,
Co tyle pociech udziela.

Mój Ojciec przez tydzień cały
Pracuje bez wypocznienia,
Dzień dla niego jest za mały,
Nie ma czasu do mówienia
Do swojéj biednéj dzieciny,
Ani wytchnienia godziny.

Czekać muszę na niedzielę,
Jakkolwiek dzień ten daleki,
Ledwie zadzwonią w kościele,
Otwiéram moje powieki,
Już w łóżeczku nie zostaję,
Lecz do Ojca się udaje.

Wszędzie z sobą on mnie bierze
Do ogrodu i na pola;
Tłumaczy: że każde zwierze
I świat, rządzi Boska wola.
On rzekł, by wszystko powstało:
Niech będzie! i tak się stało.

Dniem najmilszym mego życia
Bezwątpienia jest niedziela,
Bo do rozkoszy użycia
Ze snu budzi dzwon wesela,
A matka mówi od rana:
Wstawajcie, dzisiaj dzień Pana.

Matka mówi żem za mały,
Aby iść z nią do Kościoła.
Smutnie me oczki patrzały,
Jak lud się schodzi do koła.
Wszyscy idą wielbić Pana,
Jam pozostał sam od rana.

Lecz niedługo czas nadbieży,
Gdy moich braci dorosnę,
Pójdę z niemi jak należy,
Zaśpiéwam hymne radośne,
Usłyszę przecież kazanie
O Bogu Chrystusie Panie.

Nowy Rok.

Dziś rok nowy, Boskie dzieło,
Dar dobroci Wszechmocności,
Lat tysiące upłynęło,
Jak pamięta o ludzkości.
Patrzéć na nas nie przestaje,
Nie zmęczy się tém co daje,
Wzmacnia nas w każdym poranku
I obdarza bez przestanku.

Spojrzyj Boże dzisiaj z Nieba
Na mnie i na wszystkie dzieci,
Daj w tym roku co potrzeba,
Niech nas twa łaska oświeci,

Ty co wszystko możesz Panie
Daj baczność na twe rozkazy,
Bym chował twe przekazanie,
A strzegł się twojéj obrazy.

Rok za rokiem szybko mija
A Bóg ludziom zawsze sprzyja,
Gdy spoczywam, on wejrzenie
Zwraca na całe stworzenie.
Cieszę się zorzy powstaniem,
Ciągłym jego przywiązaniem.
W ręku Jego świat ten cały,
Słońce i Xiężyc wytrwały.
Mnie także strzeże i broni,
Z ojcowską miłością chroni.

Boże Narodzenie

Nadszedł dzisiaj dzień wesela,
Spiéwajcie wszystkie stworzenia,
Niech każde radość podziela,
W dzień Bożego Narodzenia.

Nas najpiérwszych w stworzeń rzędzie
Postanowił Bóg od wieka,
Za to niechaj cześć mu będzie
Daną z serca od człowieka.

Chodźcie lube Stwórcy dzieci,
Z odległych okolic ziemi,
Niechaj każde z was przyleci
Czcić Chrystusa wraz z wszystkiemi.

Łaskawie do nas się schyla,
I rączkę swoją podaje
A za kim spojrzy choć chwila,
Ten wiecznie przy nim zostaje.

Na Boże on Narodzenie
Zstąpił z wysokiego Nieba
Cieszyć ludzkie pokolenie.
W żłobie szukać go potrzeba.

Dziecię Jezus w stajni leży!
I żadne z śmiertelnych dzieci
Nie ma tak lichéj odzieży!
A któż je zbawi oświeci?

Noc ciemna jeszcze nie dnieje,
Lecz jasność nie spodziewana
Oświéca stajenkę Pana
Aż słońce przed nią zblednieje.

Słychać w powietrznéj przestrzeni
Pienia Boskiéj czci i chwały,
Ludzie poznają zdumieni,
Że im Boga zwiastowały.

Chór Aniołów to powtarza
Naprzód pasterzom na ziemi
Jak Bóg chojnie ich obdarza,
Bo Pan świata między niemi!

Dziecie Jezus tu zstąpiło
Dla szczęścia znikomych ludzi
Bramy niebios otworzyło,
Wszystkich podziwienie wzbudzi.

Słyszy to człowiek radośnie
I z dalekich stron przybiega,
Cześć i miłość w sercu rośnie
Już swych cierpień nie postrzega.

I na wszystkie strony woła:
Siostry, Bracia, czy słyszycie
Co Bóg głosi przez Anioła?
Nadzwyczajny cud ujrzyćie.

O ty lube, drogie dziecie,
Co tyle zdziałasz na świecie,
Pomnij i na mnie niebogą
Prowadź mnie zbawienia drogą.

Zabierz nam ból i cierpienie,
Daj serce pobożne, czyste,
By otrzymało zbawienie
I wesele wiekuiste.

Chrystus uzdrawia

Onego czasu był w Judzkiéj krainie
Człowiek co Bóstwo zdradzał w każdym czynie
Gdy szedł przez miasto, wychodził kaleka
I spieszył za Nim kto tylko był w stanie,
Wołał ubogi i chromy zdaleka:!
Zmiłuj się, ratuj nas Panie!

On w miłosierdziu swém niezmordowany,
Zatrzymywał kroki swoje,
Każdy od Niego usłyszał stroskany:
Zagoją się rany twoje!

Ledwie przemówił, ślepy wzrok odzyska,
I trędowaty został uleczony,
Kaleka chętnie kule swoje ciska
Dąży za nim zachwycony,

Wkrótce z wdzięcznością rozgłasza świat cały
Tego co ulgę nieszczęsnym podaje,
Co zstąpił z łona wiekuistéj chwały,
Bogiem Go prawym uznaje.
Odtąd na świecie jak w Judzkiéj krainie,
Imie Jezusa na wiek wieków słynie.

Jezus błogosławi dzieci.

Jeśli co żądasz od Pana
Choć najmniejsze jesteś dziecie,
Dobroć Jego niesłychana,
Pod swą opiekę wezmie cię.
Przystępu swego nie broni
W szczęściu, czy w ostatniéj toni.

Otacza go lud ciekawy,
Mnożą się natrętnych zgraje,
Widząc że tak jest łaskawy.
Matka co w tyle zostaje
Smiało się przez tłum przeciska
By jéj dziecię ujrzał z bliska.

Każda żądzą kołysana
Błogosławieństwa dla dzieci,
Lecz jéj nie puszczą do Pana
Ni głos do niego doleci.
Ani tłumy niewolnicze
Dozwolą widzieć oblicze.

Ale Pan usłyszał zdala
Nie śmiałe matek wołanie,
I zbliżyć się im pozwala:
»Niechaj dziecie przy mnie stanie,
Pokochałem niemowlęta,
Mój ojciec o nich pamięta!"

I każde garnie do siebie
I mówi do tłumu ludzi:
»Kto z was chce być ze mną w Niebie
Za prawdę niechaj się trudzi,
Bydź maluczkiem jak to dziecie,
Inaczéj mnie nie ujrzycie!"

O matko! do Zbawiciela
Prowadź me kroki dziecinne,
Niech mnie swoich łask udziela,
Wysłucha prośby niewinne!
Niechaj przygarni do siebie
I dozwoli bydź z nim w Niebie.

Cóż to za Człowiek, któremu morze i wiatry są posłuszne

Morze wielkie, wiatr burzliwy;
Lecz Pan ma władzę nad niemi,
On jako ojciec prawdziwy,
Rządzi żywioły strasznemi.

Wsiadł do łodzi co odpływa,
Zasnął na chwilę strudzony,
Wtém wiatr gwałtowny się zrywa,
Miota nią na wszystkie strony.

Każdy ją bałwan pochłonie
Na takiéj wątłéj budowie;
»Ratuj Panie! statek tonie:
Wołają zlękli uczniowie."

Powstał na głos ich łaskawie,
Rzekł: »O ludzie małéj wiary!
Czyż z wami nie byłem w nawie!"
Skinął — bałwan ucichł szary.

Wiatr ustał i łódka płynie. —
Boże! w nieszczęścia godzinie
Wezwę twojego Imienia,
I doznam pewnie ulżenia.

Chrystus karmi tysiące ludzi.

Każda Matka jeść podaje
Dziecku co się głodném zdaje;
Ojciec wiele ma zachodu,
Aby nie pomarli z głodu.

Lecz więcéj niż Matka może,
Więcéj niźli Ojciec daje;
Ty świat karmisz wielki Boże,
Przez twe dary, urodzaje.

Przyszedł Jezus na pustynie,
A za nim tysiące ludzi,
Choć już w spóźnionéj godzinie,
Prośbami swemi go trudzi.

Ten pragnie słowa pociechy,
Ten Boskiéj nauki żąda,
Odbiegli przed nocą strzechy,
Za jadłem nikt nie ogląda.

On pomni o ich potrzebie;
On, co wszystko ma na pieczy.
Myśli o codziennym chlebie,
Nie zagłodzi ród człowieczy.

Siedem bochenków jest chleba,
Lecz mu więcéj nie potrzeba,
Bo wszechmocna cudów siła,
Już na wszystkich wystarczyła.

Patrz jak rządem ludzie siedli,
Każdemu dary rozdaje,
Dostatecznie się najedli,
Bo Bóg szczodrobliwie daje.

Już nakarmione tysiące
Powracają do zagrody,
W myśli słowa budujące,
W sercu niosą łask dowody.

Dobry Pasterz.

Któż lepiéj od Zbawiciela
Zbłąkanéj owieczki strzeże,
W upadku wsparcia udziela!
Pewnie nie ziemscy pasterze.

Ja twą owieczką zostanę,
Wstępować będę w twe ślady,
Chować prawa przykazane,
Słuchać twéj zbawiennéj rady.

Chrystus Pan mój, pasterz prawy,
Pomni o mojéj potrzebie,
Jak ojciec zawsze łaskawy,
Dozwoli bydź z sobą w Niebie.

Chrystus budzi umarłego.

Kogo pośród drogi
Chrystus napotyka,
Ten nie dozna trwogi
I żal jego znika.

Orszak pogrzebowy
Wyszedł z Naim miasta,
Z domu biednéj wdowy,
A za nim niewiasta.

Zal jej serce tłoczy,
Od łez wyschły oczy.
Syn jéj ulubiony,
Zycia pozbawiony.

Idą przyjaciele
Do zmarłych mieszkania,
Chociaż ich nie wiele,
Słychać płacz i łkania.

Ten co wesprzéć może,
Zawsze w każdéj porze,
Idzie ku téj stronie,
W apostołów gronie.

Jego władza i potęga
Za granicę grobu sięga!
Spojrzał na Matkę i mówi:
»Niech się łza twa zastanowi.

I któż to matce zabroni,
Płakać nad dziecięcia stratą?
Bóg jeden... bo w jego dłoni,
Jest nagrodzić cios zapłatą.

Piękny młodzian w trumnie leży,
Gasną w nim życia ostatki,
Lecz Jezus ku niemu bieży:
Wstań! rzecze, powróć do matki.

I zbudził się pełen siły,
I bieży w matki objęcia,
A usta jego wielbiły,
To dobroć nie do pojęcia.

I do dzisiaj mówią ludzie,
O tym niepojętym cudzie,
O dobroci Zbawiciela
Co biednym wsparcia udziela.

Co gdy boleść tłoczy,
Nędzę naszę zoczy,
Smierć samą zwycięży,
Choć grób na niéj cięży.

Gdzie Boga mego mieszkanie?
Widzisz nieba błękit czysty,
Co od wieków nieprzerwanie
Wznosi błękit swój przejrzysty,
Człowiek go objąć niezdoła.
Błyszczą na nim gwiazd miljony,
Tam Bóg cię kiedyś powoła,
Bo tam mieszka nieskończony,
Ztamtąd ciebie i twych braci,
Nigdy on z oka nie straci.

Gdzie Boga mego mieszkanie?
Wejdź dziecię do lasów ciszy
Spojrzyj w przepaście, otchłanie,
Wszędzie Go ucho usłyszy.
Patrz na gór wyniosłych szczyty,
Na zdrój co pod niemi płynie,
Na szmer co w lasach ukryty,
Gwar tylu głosów w dolinie.
Choć go oko nie dostrzeże,
Serce oświeci w téj mierze.

Gdzie Boga mego mieszkanie?
Czy słyszysz dzwonu wołanie,
Który do Kościoła wzywa?
Tam to Wszechmocny przebywa!
Tak pięknie w Pańskim przybytku,
Co ozdoby! aż do zbytku.
Jak nabożnie każden śpiewa,
Aż się me oko zdumiewa.
Tam lud zdaleka się schodzi
I błagać Boga przychodzi.

Gdzie Boga mego mieszkanie?
Swiat cały za dom mu stanie,
Lecz choć zarządza wszystkiemi,
Najmniejszy kącik na ziemi
Serce ludzkie Bóg wybiera,
I w głąb jego się przedziera!
Zachowaj twoje od zmazy,
Chroń się od Boga obrazy.
Założy tam swe mieszkanie
I szczęściem twoim się stanie.

WYJĄTKI

Z PISMA SWIĘTEGO.

I rzekł syn Boży. Dozwólcie dzieciom przyjść do mnie i nie zabraniajcie im bo takich jest Królestwo Niebieskie (Mark. 10, 14.).

Wszyscy mnie poznają od najmniejszego aż do większego z nich (do żydów 8. 11.).

Cóż pomoże człowiekowi, jeśliby wszystek świat zyskał, a na duszy swéj szkodę podjął? Albo co za odmianę da człowiek za duszę swoją (Mat. 16. 26.).

Każdy dom bywa budowany od kogoś, a któryś wszystko stworzył, Bóg jest (do żydów 3. 4.)

Błogosławieni ci, którzy słowa Bożego słuchają i strzegą (Łuk. 11. 28.).

Pan, Bóg nasz, Bóg jeden jest, powinieneś Boga Pana twego kochać z całego serca, z całéj duszy i ze wszystkich sił twoich, i ze wszystkiego umysłu twego Mark 12. 29..

Bóg tak świat umiłował, że syna swego jednorodzonego dał, aby wszelki, kto wierzy weń, nie zginął, ale miał żywot wieczny Jan 3. 16..

Patrzcie jaką miłość nam okazał Ojciec, nazwani jesteśmy synami Bożymi i jesteśmy (. Jan 3. 1.).

Ja jestem początkiem i końcem mówi Pan, który jest, był, i przyjdzie Wszechmogący (objawienie 1. 8.).

Tyś Panie na początku ziemię ugruntował i Niebiosa są dziełem rąk twoich. One poginą, ale ty zostajesz i wszystkie jako szata zwietrzeją, jako odzienie odmienisz je i odmienią się; ale ty tenżeś jest i lata twoje nie ustaną (Ps. 101. 26.).

Jam jest Bóg Wszechmogący, chodź przedemną a bądź doskonały (1. Moj. 17. 1.).

Ten, który stworzył ucho, miałżeby nie słyszéć? który uformował oko, miałżeby nie widziéć? (Ps. 93. 9.).

Człowiek widzi co ma przed okiem, lecz Pan widzi serce. Panie! doświadczyłeś mnie i poznałeś mnie, wyrozumiałeś myśli moje z daleka i ścieszkę moją; tyś doznał siedzenia mego i wstawania mego (Ps. 138. 1.).

Nie jest on daleko od każdego z nas bo w nim jesteśmy i żyjemy i ruszamy się (Dzieje Apos. 17. 27.).

Iżali nie wiész, alboś nie słyszał? Bóg wieczny Pan, ktory stworzył krańce ziemi nie ustanie ani się spracuje i nie masz doścignienia mądrości Jego (Jes. 40. 28.).

Panie! miłosierdzie dosięga tak daleko jak niebo; prawda twoja aż pod obłoki przechodzi. Wspomagasz zarówno ludzi i zwierzęta (Ps. 35. 6.).

Miłosierdzie pańskie, żeśmy nie zniszczeli, bo nie ustała litość Jego (skarg. Jer. 3. 22.).

Nikt nie jest dobrym tylko Bóg jedyny (Mat. 19. 17.).

Swięty, święty, święty, jest Pan Bóg wszechmogący, wszystkie kraje pełne są chwały jego (Obj. 4. 8.).

Na początko stworzył Bóg Niebo i ziemię (1. Moj. 1. 1.). I widział Bóg wszystkie rzeczy, które był uczynił i były bardzo dobre (1. Moj. 1. 31.).

Dzień i noc jest twoja; tyś sprawił, że słońce i gwiazdy bieg swój pewny mają. Tyś każdemu krajowi granice naznaczył, tyś sprawił zimę i lato (Ps. 74. 16.).

Wszystkich oczy nadzieję mają w tobie Panie i Ty im dajesz pokarm czasu swego. Otwiérasz rękę swoją i nasycasz wszystko co żyje błogosławieństwem (Psal. 14. 4. 15.).

Iżali z dwóch wróbli nie przedają za jeden pieniądz, a jeden przecież z nich nie upadnie na ziemię bez woli Ojca waszego. Wszystkie włosy na głowach waszych są policzone (Mat. 10. 29.).

Wiemy, że tym, którzy Boga miłują — wszystko ku dobremu idzie.

Któż zrozumié występki, od skrytych moich oczyść mię (Ps. 18. 13.).

Każdy co grzeszy i popełnia niesprawiedliwość, i grzech jest niesprawiedliwością. Synaczkowie, niech was nikt nie uwodzi (Jan 3. 4. i 7.)

Kto zaprzecza winy swoje, temu się nic nie powiedzie. Kto je uznaje i porzuci ten otrzyma miłosierdzie (Księga mądrości 28. 13.).

Nie racz pomnić na grzechy młodości i niewiadomości mojéj, pomnij na mnie ty według miłosierdzia twego (Ps. 24. 7.) o dobroci twéj Panie. Wierna mowa i przyjęcia godna, że Jezus Chrystus stąpił na świat, ażeby grzeszników zbawić (1. Tom. 1.—15.).

Patrzcie, wielką wam radość oznajmiam wesele wielkie wszystkiemu ludowi, Zbawiciel wam się narodził, który jest Chrystus Pan nasz (Łuk. 2. 10.).

Jam jest dobry pasterz, dobry pasterz daję duszę swoję za owce swoje. Jam jest dobry pasterz i znam moje i moje mnie znają (Jan 10. 12.).

Pójdźcie do mnie wszyscy, którzy pracujecie i obciążeni jesteście, a ja was ochłodzę. Weźcie ja-

rzmo moje na się, a uczcie się odemnie, żem jest cichy i pokornego serca. A znajdziecie odpoczynek duszom waszym, albowiem jarzmo moje słodkie jest, ciężar mój lekki (Mat. 11. 28.).

Proście, a będzie wam dano; szukajcie, a znajdziecie; kołaczcie, a będzie wam otworzono. Bo każdy, który prosi, otrzyma; który szuka, znajdzie, a kto puka, temu otworzą (Łuk. 11. 9.)

Wzywaj mnie w dzień utrapienia, a wybawię cię i będziesz mnie czcił (Ps. 49. 15.).

Objaw Panu drogę twoją i ufaj w Nim on wszystko zrobi (Ps. 36. 5.).

Ufajcie w Bogu, On jest Zbawiciel i obrońca mój nie zachwieje się więcéj. Bóg pomocy mojéj, wylewajcie przed nim serca wasze on odda każdemu według uczynków jego (Ps. 61. 9.).

Chwal Pana duszo moja, i wszystko co jest we mnie chwal jego święte Imie. Chwal Pana duszo moja i nie zapamiętywaj co ci wyświadczył dobrego (Ps. 102. 1.).

Dziękuj Panu, bo on jest łaskawy i miłosierdzie Jego trwa na wieki (Ps. 106. 1.).

Składaj dzięki za wszystko Bogu Ojcu w Imie Jezusa Chrystusa Pana naszego (Eph. 5. 20.).

Czy jecie, czy pijecie, czy cokolwiek robicie, wszystko to czyńcie na chwałę Boską (1. Kor. 10. 31.).

Kiedy się kładę na łożu, rozmyślałem o tobie, kiedy się obudzę mówić o tobie będę (Ps. 62. 7.).

Panie naucz mnie czynić według twego upodobania, bo ty jesteś Bogiem moim, niechaj mnie Duch twój prowadzi prawą drogą cnoty (Ps. 14. 2. 10.)

Powiedziano ci człowieku, co jest dobrym i co Pan od ciebie wymaga, Bogu słowa dotrzymać, miłość zachować i pokornym być przed Bogiem. (Mich. 6. 8.).

Miłość Boska ta jest żebyśmy jego przykazania chowali, a przykazania jego nie są ciężkie (Ps. 5. 3.).

Powinieneś kochać bliźnich twoich jak siebie samego (Mar. 13. 31.).

Miłość nie obraża bliźniego (do Rzym. 13. 10.).

Cieszcie się z radosnemi a płaczcie z płaczącemi (do Rz. 12. 15.).

Najmilsi! miłujmy się zobopólnie, bo miłość od Boga pochodzi, a kto miłuje ten się z Boga urodził i zna Boga. Kto nie umiłuje, ten nie zna Boga, bo Bóg jest miłością (1. Jan 4. 7.).

Błogosławieni miłosierni, bo oni miłosierdzie otrzymują (Mat. 5. 7.).

Swiat przemija i pożądliwość jego, lecz kto czyni wolę Boską, ten trwa na wieki (1. Jan 2. 17.).

Jeśli żyjemy, żyjmy w Panu jak umrzemy w Panu, bo w życiu i przy śmierci jesteśmy Pana (do Rzym. 14. 8.).

Ojcze, któreś mi dał, chcę aby gdziem ja jest i oni byli ze mną aby oglądali chwałę moją, którąś mi dał (Jan 17. 24.).

Bóg otrze wszelką łzę z waszych oczu, śmierci już nie będzie ani smętku, ani boleści, ani krzywdy bo te wszystkie już przeminęły (Objaw. 21. 4.).

KONIEC.

BIBLIOTEKA NARODOWA BN

30.
184121
184121

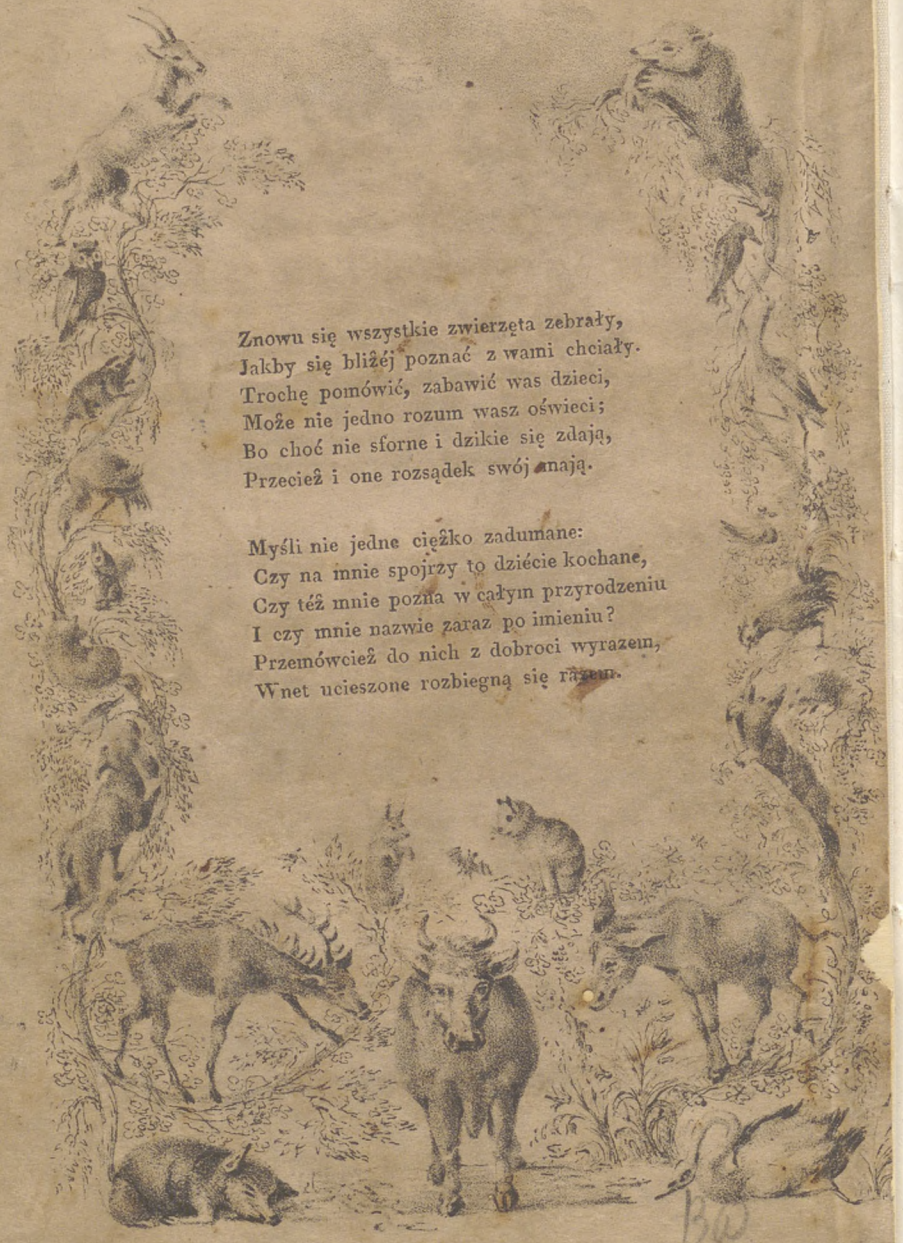

Znowu się wszystkie zwierzęta zebrały,
Jakby się bliżéj poznać z wami chciały.
Trochę pomówić, zabawić was dzieci,
Może nie jedno rozum wasz oświeci;
Bo choć nie sforne i dzikie się zdają,
Przecież i one rozsądek swój mają.

Myśli nie jedne ciężko zadumane:
Czy na mnie spojrzy to dziécie kochane,
Czy téż mnie pozna w całym przyrodzeniu
I czy mnie nazwie zaraz po imieniu?
Przemówcież do nich z dobroci wyrazem,
Wnet ucieszone rozbiegną się razem.

BN
BIBLIOTEKA NARODOWA
467771

Biblioteka Narodowa
Warszawa
30001005270923